

# Oszust Rosembergh przechodzi do ataku Niebywałe oszczerstwa agencji francuskiej na zarządców fundacji ś. p. hr. Potockiego

Dokoła fundacji ś. p. Jakóba hr. Potockiego zaczyna gromadzić się chmura, tem groźniejsza, że ataki na całość fundacji stają się coraz bardziej zuchwałe, a druga strona, a więc wykonawcy testamentu, zdaje się nie doceniają powagi sytuacji. Wprawdzie Aleksandrowi Rosemberghowi wytoczono proces karny o zagarnięcie kilkudziesięciu milionów złotych z majątku, należącego do zmarłego fundatora, jednakże sprawa utknęła na martwym punkcie, a wymiana korespondencji między władzami śledczymi polskimi i francuskimi nie dała dotychczas pożądanych wyników.

Tymczasem Aleksander Rosembergh i jego popiecznicy nie zaspiają gruszek w popiele i kuja broń na całość fundacji. Jesteśmy w posiadaniu dokumentu treści niesłychanej, który wykazuje, że robota przeciwko obaleniu testamentu zmarłego hrabiego i wybieleniu Rosembergha rozpoczęła się na całej linii. Mamy mianowicie przed sobą Nr. 2 agencji „Stan's Press” — 102, rue St. Lazare, Paris IXe, która w specjalnym serwisie polskim podaje wiadomość p. t. „Co mówią w Paryżu o aferze w związku ze spadkiem po ś. p. Jakóbie hr. Potockim?” Artykuł ten jest wykładem z jednym z adwokatów broniących interesów Aleksandra Rosembergha.

Wywiad ten jest jednym wielkim oskarżeniem i nieczym atakiem przeciwko b. administratorowi majątków hr. Jakóba Potockiego, p. Czurukowi z jednej strony, z drugiej zaś stara się wybielić Aleksandra Rosembergha i udowodnić, że jest on w stosunku do zmarłego hrabiego w zupełnym porządku, że był przez długie lata przyjacielem ś. p. Jakóba hr. Potockiego i że wszelkie oskarżenia przeciwko niemu, to tworzenie fikcji, która ma na celu skrzywdzenie Rosembergha.

Ustępy dotyczące p. Czuruka, obecnego dyrektora fundacji, są wręcz niesłychane. Przytaczamy je w całości, nie dla jakiejś sensacji, lecz w celu ostrzeżenia opinii i zarządu fundacji o nieczym robocie Rosembergha na gruncie paryskim:

„Jeżeli znane są panu choćby niektóre szczegóły tej afery, to łatwo się pan domyśli, że mówię o niej takim p. Czurukowi, osobistości bardzo ciemnej. Jeżeli nie waham się użyć tak silnych słów, czynię to dlatego, że na każde swoje twierdzenie mam dokumenty, które w razie potrzeby przedłożę sądowi paryskiemu, londyńskiemu, a również i warszawskiemu. Czuruk stał się zarządcą dóbr hr. Potockiego jedynie dzięki Aleksandrowi Rosemberghowi. Na propozycję tego ostatniego, w dniu 29 stycznia 1934 roku, podpisał hrabia nominację Czuruka, oddając go zresztą całkowicie pod kontrolę mojego kłębka. Dzięki osaczeniu chorego hrabiego, zdradzającego pewne skłonności manji prześladowczej, przez Czuruka i parę innych osób, m. in. przez pewną kobietę, która po śmierci Jakóba Potockiego powierzyła Czurukowi administrację dwóch domów, fikcyjnie jej przez hr. sprzedanych, zaś w istocie darowanych — dzięki temu naderając dał się przekonać, że nieobecny Rosembergh nadużył zaufania swojego mocodawcy.”

W dalszym ciągu owego nie-

słyszanego wywiadu, udzielonego przedstawicielowi wspomnianej wyżej agencji, czytamy, że pomiędzy zmarłym hrabią a Rosemberghiem istniała przyjaźń, która trwała lat 19. Dalej adwokat ów, którego nazwiska wywiad nie ujawnia, twierdzi, iż dossier sprawy posiada setki listów, stwierdzających ową przyjaźń. Listy te nie są narazie ujawniane ze względu na to, że mają charakter korespondencji prywatnej.

Nad tego rodzaju insynuacjami osób, będących niewątpliwie na usługach Rosembergha, możnaby przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że publikowanie tego rodzaju wywiadów i nadsyłanie ich do Polski jest nieczym innym, jak chęcią urobienia opinii prasy polskiej przeciwko wykonawcom testamentu hr. Potockiego, na korzyść Aleksandra Rosembergha. Metody te są zbyt jasne i syte zbyt grubymi nićmi, by można nie poznać się na tem. Zastanawiające jest tylko jedno, że wykonawcy testamentu milczą i nie przeciwstawiają się energicznie tego rodzaju insynu-

acjom, które niewątpliwie na terenie paryskim, czy wogóle francuskim, kolportowane są zapewne w jeszcze szerszym zakresie w celu urobienia opinii przychylnej dla Rosembergha.

Uważamy, że w interesie fundacji tego rodzaju poczynania nie powinny przebrzmieć bez echa i że zarząd fundacji powinien dać należytą odpawę nieczym insynuacjom i oświecić bezecną krecią robotę.

## Zmiany w Loterii Państwowej Dodatkowe ciągnięcie gwiazdkowe

Dyrekcja Loterii zawiadomiła wczoraj prasę o zmianach, jakie mają być przeprowadzone w dotychczasowym systemie ciągnięcia.

Jak wiadomo, każda Loteria Państwowa miała dotychczas cztery klasy, t. zn. cztery ciągnięcia, co miesiąc każde. Obecnie dyrekcja Loterii wprowadza piąte ciągnięcie bezpłatne, które ma nazwę dodatkowego ciągnięcia gwiazdkowego.

Ciągnięcie to jest bezpłatne, t. zn. udział w niem biorą posiadacze losów czwartej klasy, jednakże tylko ci, którzy nie wygrali w przeciągu całej loterii.

Rozkład ciągnięć 83-ej, t. zn. następnej Loterii Państwowej, przewidziany jest następująco: pierwsze ciągnięcie w czerwcu, drugie w lipcu, trzecie w sierpniu, czwarte we wrześniu. Posiadacze losów czwartej klasy, jeśli nie wygrali, zachowują losy i nie dopłacając do nich biorą udział w piątym ciągnięciu, które odbędzie się 20 grudnia.

Na to piąte ciągnięcie dyrekcja Loterii asygnuje dodatkową sumę 300.000 złotych, która będzie odpowiednio podzielona na normalne wygrane. Najwyższa wygrana w dodatkowym ciągnięciu gwiazdkowym wyniesie będzie 20.000 zł.

## Ojciec despota i skapiec oskarżył synów o bandytyzm

Wśród warszawskich kupców znana jest osiadła od kilku wieków w Polsce rodzina holenderska Richenhofów. Najstarszy przedstawiciel tej rodziny Norbert Erik Richenhof, liczący obecnie 60 lat, jest zamożnym kupcem i posiada kilka nieruchomości, m. in. w Warszawie jest właścicielem dwóch wielkich placów.

Erik Richenhof toczy długotrwa-

łe spory ze swymi synami Zygmuntem i Wilhelmem, którzy ukończyli szkoły techniczne i noszą tytuł budowniczych. Młodzi Richenhofowie zapragnęli wybudować własne domy na placach swego ojca. Stary zgodził się na to, lecz kiedy wzniesiono budynki, oświadczył, że on jest tu gospodarzem i synom jego pozostawało albo wynieść się z domów, albo też

zgodzić się na warunki ojca, które sprowadzały się do tego, że zaofiarować się im wypłacić po 100 zł. miesięcznie wzamian za pobieranie dochodów z kamienio. Stary kupiec dowoził bowiem, że on jest właścicielem placów, na których stoją domy, i dlatego ma prawo pobierać wszelkie dochody.

Od tej chwili w rodzinie Richenhofów rozpoczęły się waśnie, które doprowadziły do tego, że synowie postanowili zerwać ze starym ojcem i spienięższy odziedziczony po matce majątek, wyjechali do Ameryki. Początkowo, jako prości robotnicy pracowali w jednym z państw Ameryki Południowej, stamtąd jednak przenieśli się do Chicago. Zygmunt Richenhof założył gabinet figur woskowych, Wilhelm zaś pracował w przedsiębiorstwie budowlanym. Zaczęło im się weale nieźle powodzić, o czem dowiedział się stary kupiec.

Pewnego dnia synowie otrzymali list od ojca, w którym prosił on o pomoc pieniężną i namawiał synów do powrotu do Polski, obiecując oddać wybudowane domy, które ongiś stały się kością niezgodą rodzinnej. Synowie niedowierzali starcowi i dla wypróbowania go napisali szereg listów, w których zwierzyli się, że w Ameryce należą do bandy niebezpiecznych gangsterów i są prześladowani przez policję chińska, albowiem są tak samo współsprawcami porwania dziecka Lindbergha. Prosił ojca o przysłanie im gotówki, gdyż jaknajprędzej uchodzić muszą z Ameryki.

Stary Richenhof uwierzył i posłał pieniądze i karty okrętowe. Wkrótce też Wilhelm i Zygmunt pojawili się w Polsce. Po paru pierwszych tygodniach spokoju rozpoczęły się na nowo awantury w domu Richenhofów. Synowie zamieszkałi na poddaszu i zdaniem ich byli gnębieni przez despotycznego starca.

Ostatnio kupiec złożył skargę do Sądu Grodzkiego, oskarżając synów o groźby karalne. W skardze tej Richenhof napisał, że synowie jego są zbiegłymi złoczyńcami i grożą mu morderstwem. Jako dowód załączył fotografie, przedstawiające synów w towarzystwie pikt. Lindbergha i jego synka. Stary utrzymywał, że synowie jego byli współnikami Hauptmanna, który porwał i zamordował dziecko zdobywcę Atlantyku.

Proces w 16 oddziale Sądu Grodzkiego miał przebieg dosyć humorystyczny. W odpowiedzi na zarzuty ojca, pełnomocnik synów wyłożył fotografie, przedstawiające Wilhelma i Zygmunta w towarzystwie arotyksia Ferdynanda zamordowanego w Serajewie w r. 1914. Okazuje się, że Richenhofowie mając do dyspozycji gabinet figur woskowych, potroili szereg tego rodzaju zdjęć, na których figurują w towarzystwie najznakomitszych osobistości.

Sąd Grodzki postanowił jednak zbadać przeszłość oskarżonych Richenhofów i w tym celu za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości zwrócił się do policji St. Zjednoczonych, czy naprawde Wilhelm i Zygmunt byli poszukiwani za uprawianie gangsterstwa. Do czasu otrzymania odpowiedzi proces odroczone.

## Deflacja trwa

Ogólny obieg pieniężny w kraju w marcu roku bieżącego zmniejszył się o 36,7 milj. zł., w porównaniu do końca grudnia roku ubiegłego i wynosił na 31 marca r. b. 1.328, 5 milj. zł. Z powyższej sumy przypada na bilety Banku Polskiego 945,5 milj. zł., na monety srebrne 294,2 milj. zł. i na bilon 88,9 milionów zł.

## Cztery razy więcej podatków płacą miasta w porównaniu ze wsią

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie trzydniowe obrady Związku Miast Polskich, na które zarząd związku przysta-

wał obszerne materiały. M. in.

znajdujemy w nich ciekawe porównanie obciążenia podatkowego na rzecz państwa w miastach i na wsi.

Biorąc za podstawę ostatni budżet państwowy, Związek Miast przeprowadza następujący rozdział wpływów podatkowych, jakie wpłacane są przez ludność miejską i wiejską.

(w milj. zł.)	miasto	wieś
podatek dochodowy	119,0	51,0
„ przemysł.	133,2	46,8
„ od nieruchomości	67,9	2,1
„ od patentów	1,1	0,9
„ akcyzowych	2,0	60,0
„ gruntowy	47,1	48,9
opłaty stempl. i rejent.	370,3	209,7

Przyjmując analogiczny stosunek także dla innych danin publicznych, otrzymujemy:

	miasto	wieś
podatki pośrednie, monopole i cła	488,2	337,0
podatki wyłącznie miejskie	82,6	—
podatki wyłącznie wiejskie	—	44,9
podatki: majątk., od kapitału i spadkowy	5,7	5,8
Ogólne obciążenie	906,8	598,3

Jak z tego wynika, ludność miejska, stanowiąca 30 proc. ludności państwa, płaci 60 proc. podatków państwowych, co na głowę mieszkańca daje rocznie 104 zł. Ludność natomiast wiejska, która stanowi 70 proc. ludności w państwie, płaci 40 proc. podatków, czyli na głowę 24,5 zł.

Ludność miast jest przeto przeszło cztery razy mocniej obciążona podatkami od ludności wiejskiej.

Dziś, 6 b. m., nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu miast. Zjazd poprzedzi nabożeństwo o godz. 9 rano w Katedrze. Otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej odbędzie się o godz. 10 w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Otwarcia zjazdu dokona prezydent miasta Staryżński, jako prezes Związku Miast.

O godz. 2 nastąpi przerwa w obradach zjazdu. Po obiedzie obrady wznowione będą jednocześnie w czterech aulach w gmachu Politechniki, gdzie będą się odbywały posiedzenia wszystkich sekcji i gdzie w niedziele nastąpi zamknięcie zjazdu, po wyzerpaniu porządku dziennego i dokonaniu wyborów 80 członków Rady Naczelnej.

W sklepie przy ul. Nowomiejskiej 2 na Starem Mieście pęk szklany syfon z wodą sodową. Odłamki szkła i główka z syfonu uderzyły w twarz 15-letniego Stanisława Wietckiego, zamieszka-

## Syfon eksplodował

W sklepie przy ul. Nowomiejskiej 2 na Starem Mieście pęk szklany syfon z wodą sodową. Odłamki szkła i główka z syfonu uderzyły w twarz 15-letniego Stanisława Wietckiego, zamieszka-

## Niedozwolone metody Gasiora Zrujnowały przedsiębiorstwo amerykańskie

Niezwykły spryt wykazał krakowianin, Wacław Gasior, właściciel przedsiębiorstwa „W. Gasior”, który potrafił wkroczyć się do wielkiego przedsiębiorstwa braci Gaisler, Opolski i Patsche w Warszawie.

Wacław Gasior studiował w młodości Politechnikę zagranicą, gdzie zapoznał się i zaprzyjaźnił z Amerykaninem, Albertem Shepanem. Gdy po 9 latach Gasior spotkał się z towarzyszem z młodości, Amerykaninem, który posiadał sporo akcji braci Gaisler, zaproponował mu stanowisko dyrektora w tej firmie. Firma braci Gaisler chyliła się ku upadkowi i Shepan przypuszczał, że inż. Gasior potrafi zapobiec katastrofie.

Inżynier przystał na propozycję, nie zważając na to, że w Krakowie posiada identyczne przedsiębiorstwo, a więc, że konkurencja obu firm będzie zgnębieniem dla jednej z nich. Gasior, rzecz prosta, sprytnie wykombinował sobie, że raczej niech upadnie przedsiębiorstwo braci Gaisler, byleby tylko jego własne prosperowało dobrze. Zostaje członkiem zarządu firmy przez siebie prowadzonej i rozpoczyna gospodarkę.

Gasior zaczął dostarczać materiały ze swego przedsiębiorstwa

dla prowadzonej przez siebie firmy. Materiały te były liche, lecz za to po niebywale wygórowanych cenach. Ponadto na stanowisku dyrektora dopuścił się poważnych nadużyć, przywłaszczając sobie około 230.000 zł. Inżynier ukrywał powstały w ten sposób deficyt, fałszując bilanse i zapewniając swego amerykańskiego kolegę, że „bracia Gaisler” rozwijają się znakomicie. Jakby było mało tych nadużyć, Gasior począł żywić weksle własnego swego przedsiębiorstwa, stając na nich pieczęcią firmy „Gaisler”.

Oczywiście rabunkowa gospodarka doprowadziła do katastrofy. Firma Gaisler została zlikwidowana, a przy tej sposobności wydobyły się także nadużycia jej dyrektora.

Proces Gasiora rozpoczął się wczoraj. Inżynier nie przyznaje się do winy, zwłaszcza zaś do przywłaszczenia sobie 230.000 zł., obliczając, że według rozrachunków ze zlikwidowaną firmą należy mu się jeszcze znaczna kwota. Innego zdania są biegli buchalterzy, którzy szczegółowo badali księgi masy upadłości braci Gaisler, a którzy dzisiaj składają będzie sprawozdanie ze swoich prac sądowi.

## Za „złe” towarzysztwo... b. członkowie O.N.R. odpowiadają przed sądem

Wczoraj odbyła się zapowiadana przez nas sprawa Kazimierza Missorka i Józefa Cibody, oskarżonych o działalność w rozwiązłym O. N. R. na terenie Otwocka. Rozprawa ich, wyznaczona na 1 kwietnia, została odroczone dla wezwania dodatkowych świadków obrony.

Na rozprawie dzisiejszej wyszło na jaw, że wywiadoch policji śledczej, który prowadził dochodzenie przeciw Missorkowi i Cibodzie, dlatego aresztował obu oskarżonych, gdyż otrzymał informacje, że przestają oni w towarzystwie adw. Rościszewskiego. Tenże wywiadoch w czasie śledztwa namówił Cibodę, aby obciążał zeznaniami Missorka, to się w ten sposób wydostanie na wolność.

Ciboda tak zrobił, ale przed sądem coinał swe zeznania i zeznał, że pod naciskiem policji ob-

ciążał Missorka. Wobec tego Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Cibodę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a Missorka uniewinnił. Bronili oskarżonych: adw. Rościszewski i adw. Pączkowski.

## Skazanie komunistów którzy grasowali wśród młodzieży szkolnej

W Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok w procesie młodocianej szajki komunistów, która grasowała wśród młodzieży szkolnej i akademickiej.

Główny oskarżony, egzotyczny Issat Wowska, skazany został na 5 lat więzienia, jako kierownik i prowodyr jacejki. Goldgeicht i Zimmer dostali po 4 lata więzie-

nia, Szulc, Finkielstein i Maryl po 3 lata, oraz dwie młodociane komunistki: Kowalska Cywja 2 lata z zawieszeniem kary, Lubelska zaś na umieszczenie w domu poprawy do uzyskania pełnoletności.

Karę na Lubelską również zawieszono.

## Choroba samolotowa i jej przykre następstwa

Kierownik ruchu na lotnisku pasażerskim Linij Lotniczych „Lot” w Warszawie, p. Przybyszewski, skazany został w drodze administracyjnej na grzywnę piętniętą za pozostawienie bez opieki pasażerki, która zachorowała w podróży.

Pasażerką tą była p. T., która wyleciała z Krakowa do Warszawy. Podczas podróży uległa nadzwyczaj silnemu atakowi choroby powietrznej, która posiadała takie same objawy, jak choroba morska. Kiedy samolot wylądował na lotnisku warszawskim, ubranie p. T. przedstawiało opłakany widok. Niewiasta nie chciała więc opuścić kabiny, bojąc się kompromitacji. Z prośbą zwróciła się do kierownika ruchu, p. Przybyszewskiego, lecz odmówił on, prosząc aby pasażerka opuściła samolot. Ponieważ pani T. w dal-

szym ciągu domagała się pomocy i nie chciała wyjść z samolotu, kierownik ruchu wydał polecenie, aby aparat opróżniony z pozostałych pasażerów, wciągnięto do hangaru. Tam też pani T. pozostała przez 30 minut, widząc jednak, że nie może liczyć na pomoc, opuściła lotnisko.

Pasażerka złożyła skargę do starostwa grodzkiego i domagała się ukarania kierownika ruchu. Po wyroku skazującym, p. Przybyszewski odwołał się do Sądu Okręgowego, gdzie przesłuchano świadków zajścia. Stwierdzili oni, że istotnie pani T. była w stanie opłakany, lecz nie ze względu na swoje zdrowie, czuła się bowiem już zupełnie dobrze, ale spowodu zabrudzenia garderoby.

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy, wzięwszy pod uwagę, że kierownik ruchu nie dopuścił się zarzucanego mu czynu pozostawienia bez opieki człowieka chorego i uznając, że p. Przybyszewski nie był obowiązany, jako kierownik ruchu, dostarczać pasażerom ubrań wraz, gdy ci przeszli chorobę powietrzną, ogłosił wyrok uniewinniający.

W sklepie przy ul. Nowomiejskiej 2 na Starem Mieście pęk szklany syfon z wodą sodową. Odłamki szkła i główka z syfonu uderzyły w twarz 15-letniego Stanisława Wietckiego, zamieszka-